Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 18-go Czerwca 1903 r. Nr. 135.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów
ft. 1,50 kwartalnie, z odnoszeniem do domu ft. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
19-go Czerwca: Gerwazego i Protazego.	godz. 3 minut 39.	godz. 8 minut 22.	19-go Czerwca: Borzysław.

Telefon Nr. 1049.

Na cele wyborcze złożyli:

Dwie »baby« z Zorów p. Kowalczykowi na wino szampańskie jak do Berlina przyjedzie 2 mk, Co nie przepił 50 fen, Wiarus z parkowej ulicy 50 fen, M. K. F. 50 fen, St. K. p. K. na tablicę i sztyft aby się nauczył a. b. c. 50 fen, Dwóch małoletnich wyborców z Ferdynandgruby p. Korfantemu na zwycięstwo w dniu 16. bm. 1 mk, G. z Lendzin 90 fen, Zwolennicy przeklętego »Górnoślązaka« złożyli przy piwie na piwo p. p. Kowalczykowi i Korfantemu P. K. 2 mk, Walenty K. 70 fen, Franciszek K. 50 fen, Ignacy S. 20 fen, Paweł K. 30 fen, Franciszek P. 50 fen, Klemens K. 50 fen, Grzegorz S. 20 fen, Franciszek T. I 50 fen, Franciszek T. II 20 fen, Antoni G. 10 fen, J. L. 5 fen, Hutnicy z Wełnowca za wydalenie naszego agenta 1 mk, Na krykę p. Korfantemu do Berlina na centrowców 1 mk, Niech żyje p. Korfanty 1 mk, Na zwycięstwo p. Korfantemu 2 mk, na oliwę p. inspektorowi coby sobie gardło wysmarował 1 mk, Bracia rodacy z Wełnowca i Józefowca nie dajcie się centrowcom 1 mk, Niech żyje Polskie Tow. Wyborcze na Śląsku 80 fen, od »Baby« z Bogucic 50 fen, Katowiczanin Faltinowi na plęskierze 30 fen, Na tragacz Faltinowi na brandenburskie piaski 30 fen, Paweł z Katowic 10 fen, J. p. Korfantemu na papierosy 25 fen, centrowym piekarzom na bajtę żeby był chleb tańszy 20 fen, z Małej Dabrówki »Poważnej Damie« na śmiertelnicę 50 fen, co już było przepite 60 fen, od Burowca 30 fen, Karol Schim p. Kowalczykowi na krykę aby dobrze wypłacał centrowcom w Berlinie 1 mk, Od dziewczyny z Drajoka co kocha ojczysty język 25 fen, Od »Baby« z Drajoka 25 fen, Od jednego i drugiego z Płoni 1 mk, pewna niewiasta p. Korfantemu na podróż do Berlina 40 fen, z Laurahuty ul. Junghohn złożono przy piwie na zwycięstwo polskich posłów 5 mk, P. L. z Załęża niech żyje p. Korfanty 20 fen, z Wielkiego Chełmu na dziki groch do niemieckich zajęcy coby nam polskiej kapusty nie zjadały 80 fen, na pociechę p. Kowalczykowi 20 fen, z huty Wilhelminy mały górnik wielkiego ducha 1 mk, z Frydrychy niech żyje p. Korfanty 20 fen.

Trzech młodzieńców z Zawodzia na podróż p. Korfantemu do Berlina 1 mk a na zapałki 50 fen, S. G. z Kat. Hołdy 20 fen, Polak na koniczynę zającżkom 60 fen, Siostra jego na olejek rycynowy, coby mogły strawić 20 fen, od synów Puławskiego z Bogucic 1 mk, S. L. kucharce na czosnek dla zapeklowania królika 2 mk, na sznuptuchy centrowcom gdy przepadnie Letocha aby mieli w co łzy ocierać 50 fen, J. D. p. Korfantemu na krzesło jedwabiem wybijane 78 fen, J. S. z Siemianowic aby Napieralski się oświecił i nie oczerniał p. Korfantego 50 fen, Pewien młodzieniec z Georg gruby 30 fen p. Korfantemu żeby się ujął żeby starzy górnicy nie szleprowali 30 fen.

Głosy prasy

w sprawie listu pasterskiego kardynała Koppa.

»Orędownik« pisze: Najnowszy występ ks. kardynała Koppa gromi także nieprzyjaciół religii i Kościoła, lecz kogóż nazywa owymi nieprzyjaciołmi? Wyjąwszy żywioły socyalistyczne, przed któremi w swoim liście pasterskim przestrzega, ks. kardynał główny cios wymierzył w Polaków katolików, których tradycye narodowe od wieków związane są nierozerwalnie z tradycyami Kościoła, tych Polaków, którzy zawsze nadstawiali piersi przeciwko wrogom Kościoła, tych Polaków, którzy każdej chwili gotowi są zamanifestować krwią swoją przynależność do wiary świętej katolickiej, a których przywiązanie do Kościoła uznał niejednokrotnie Papież Leon XIII.

Powody odezwy ks. kardynała są natury politycznej, to nie ulega kwestyi. Ks. kardynał nie wahał się połączyć obowiązków swoich duszpasterskich z obowiązkami obrońcy centrum, stronnictwa politycznego katolickiego, którego władza na Górnym Śląsku zagrożoną została przez budzącego się ducha narodowego w ludzie polskim. Książę Kościoła doskonale zrozumiał, że krzewicielem tego samopoczucia narodowego jest część prasy polskiej na Śląsku, w nią więc postanowił uderzyć i to uderzyć tak, aby ją zgnieść na miejscu. Ks. kardynał posunął się tak daleko, że jedno z pism polskich wymienił po imieniu i zagroził odmową Sakramentów św. tym, którzyby je nadal trzymali lub czytywali.

Wymienił on tylko jedno, resztę podadzą księża germanizatorzy na Górnym Śląsku, którzy już od dawna po cichu i wytrwale prowadzili walkę przeciw narodowej prasie polskiej, a teraz prowadzić ją będą z tem większą zaciętością otrzymawszy dla dążności swych sankcyę kardynalską.

Doświadczenie uczy, że podobne występy książąt Kościoła w sprawach politycznych pod pozorem religijnym przeważnie chybiają celu. To samo przypuszczać można o liście pasterskim obecnym; wywoła on tylko jeszcze większe rozgoryczenie pomiędzy stronnikami obydwóch obozów, a widoki polskich kandydatów tam, gdzie o nich mówić można w niczem nie zmieni. Ludność zaś górnośląska jest politycznie dosyć uświadomiona, aby nie uważać sobie za grzech czytywania polskich gazet, szczerze katolickich, tylko dla tego, że nie wyznają one zasad stronnictwa centrowego. Znajdą się księża i na G. Śląsku, którzy z przytoczonych wyżej powodów sakramentów św. nie odmówią, a gdyby odmówili, to istnieje jeszcze jedna władza, której w tym wypadku ostatnie przysługuje prawo, a tą jest Stolica Apostolska. Jak już donosiliśmy, do niej pokrzywdzeni Polacy katolicy udać się zamierzają.

Nie podniesie głosu w obronie naszej żadna gazeta liberalna, nie upomni się o nas żaden parlament, lecz sami musimy dochodzić praw naszych tam, gdzie przysługują nam one jeszcze na równi z innymi.

List pasterski ks. kardynała Koppa może co najwyżej wpłynąć na razie na tych Górnoślązaków, którzy jeszcze wahają się pomiędzy stronnictwem »Katolika« a Polskiem Towarzystwem Wyborczem, na tych politycznie mało uświadomionych, może on oddziałać ujemnie, lecz nieszkodzi on bynajmniej ruchowi ludowemu, który na Górnym Śląsku podniósł się na całej linii i który w niedługim czasie odniesie zwycięstwo nad centrum.

»Głos Ludu Śląskiego« pisze tak:

Jest to wprost niesłychany wypadek nadużywania władzy kościelnej w sprawach świeckich i wpływania na wybory. Szanse stronnictwa centrum muszą widocznie być już bardzo słabe, jeżeli kardynał Kopp stara się je wten sposób poprawić.

Na Śląsku pruskim jest wprawdzie lud jeszcze bardzo klerykalny pomimo tego jednak wolał on będzie czytać »Górnoślązaka« aniżeli czekać na te łaski, jakieby im księża udzielili, bo ludzie wiedzą dziś z doświadczenia o co się kardynałowi Koppowi rozchodzi i dlatego odmówieniem łask odstraszyć się nie dadzą.

Krakowski »Głos. Narodu« pisze:

Ks. Kopp działał oczywiście w myśl intencyi rządu, ale niewiadomo, czy mu wielką oddał przysługę, bo tego rodzaju agitacya dla samego państwa jest najgroźniejszą, gdyż osłabiając w ludzie zaufanie do kapłanów, wydaje go na łup agitatorom przewrotowym. A lud nasz zbyt już jest wyrobiony narodowo, aby nie zrozumiał wartości tej przedwyborczej proklamacyi, którą tak dyplomatycznie nazwano »listem pasterskim«. »Głos Narodu« jest dziennikiem czytywanym najchętniej przez duchowieństwo polskie.

»Gazeta Warszawska« pisze: Łatwo zgadnąć, co należy pod pewne niedomówione frazesy tego listu pasterskiego podstawić i jakie były rzeczywiste intencye ks. kardynała. Język i obyczaj ludowy nie są jego zdaniem najwyższemi dobrami człowieka, więc pocóż walczyć o nie, pocóż się opierać uciskowi germanizacyjnemu, skoro z czasem się umrze, a po śmierci »niema różnicy języka«.

I napewno twierdzić można, że nietyle troska o dobro duchowe swoich dyecezyan, co zbliżające się wybory skłoniły ks. kardynała do napisania tego listu — wątpliwem jest jednak, czy podobnego rodzaju interwencya w sprawach politycznych i nadużywanie powagi Kościoła wyda pożądane rezultaty.

Ks. Kopp działał oczywiście w myśl intencyi rządu, ale niewiadomo, czy mu wielką oddał przysługę, bo tego rodzaju agitacya dla samego państwa jest najgroźniejszą, gdyż osłabiając w ludzie zaufanie do kapłanów, wydaje go na łup agitatorom przewrotowym. A lud śląski zbyt już jest wyrobiony narodowo, aby nie rozumiał wartości tej przedwyborczej proklamacyi, którą tak dyplomatycznie nazwano »listem pasterskim«.

Rozmowa korespondenta „Słowa Polskiego“ z kierownikiem „Katolika“.

Korespondent: »Czy nie wytłomaczylby mi Pan rzeczy, której nie może zgoła zrozumieć polska opinia publiczna; jakie mianowicie względy skłoniły Panów do trwania przy sojuszu z centrum, nawet w chwili kiedy na Górnym Śląsku powstał silny ruch narodowy. Czy to były względy na politykę zewnętrzną, czy na pracę wewnątrz społeczeństwa?

— Znając »Katolika« wie Pan — była odpowiedź — żeśmy byli zawsze zwolennikami powolnego rozwoju akcyi poselskiej w naszych warunkach. Musieliśmy wystąpić przeciwko gwałtownemu i głośnemu propagowaniu haseł narodowych przez »Górnoślązaka« między ludem, który — mojem zdaniem — do ich podjęcia w zupełności jeszcze nie był przygotowany, bo uświadomienia językowego, jako dostatecznego uważać nie można. Taka akcya musi przecież wywołać niebezpieczną reakcyę«.

— Ależ — zawołałem — stopień kulturalny ludu śląskiego jest wysoki, czytelnictwo pism polskich, o czem Panowie najlepiej wiecie tak powszechne, jak nigdzie może. Czyżby owe 40 tysięcy prenumeratorów, które zyskał był »Katolik« w czasie największego swego rozkwitu, owe krocie czytających przez tyle lat wasz organ miały pozostać obcymi sprawie narodowej? Jestto zresztą — przypuszczam — sprawa rozstrzygnięta powodzeniem »Górnoślązaka«.

— »To co Pan mówi« przerwał Napieralski — odnosić się może tylko do okręgu przemysłowego. W katowicko-zabrskim może wyjść Korfanty, ale okręgi rolnicze, tam ruch ten jest przedwczesny. My w jednej wsi pod Bytomiem mamy tyle prenumeratorów co w całem lublinieckiem. Co się zaś tyczy wpływu »Katolika« to przecież i sam »Górnoślązak« przyznaje, żeśmy położyli podstawy pod jego obecną akcyę narodową. Między nami zasadniczą różnicą był właśnie pogląd na to, czy teren, czy lud śląski jest już do takiej akcyi przygotowany. Nie mamy z drugiej strony rodzimej śląskiej inteligencyi, zdolnej do posłowania. Powoła się Pan zapewne na podpisy odezw Towarzystwa Wyborczego, ale tam za wyjątkiem dwóch, wszyscy inteligenci — to żywioł napływowy z Poznańskiego, nie wyrosły ze śląskiego środowiska.

— Pominąwszy już sprawę — odrzekłem — o ile istnieje rzeczywiście taka przepaść duchowa między Górnoślązakiem a Poznańczykiem, aby jej nie mogły wypełnić dążenie do wspólnych celów i długoletnia pracą zdobyte wzajemne zaufanie, zwrócić muszę pańską uwagę, że właściwie kwestya czy stawiać kandydatury polskie została rozstrzygnięta z chwilą, gdy to uczynili narodowi demokraci »Górnoślązaka« i właśnie stanowisko »Katolika« wobec faktu dokonanego spotyka się z zarzutami.

— Były poważne próby porozumienia, ale gdy w zasadniczym punkcie czy przyszli posłowie wstąpić mają do Koła Polskiego czy do centrum, nie było zgody, rozeszliśmy się i starcie stało się nieuniknionem. Przypuszczałem jednak, że walka będzie ze strony »Górnoślązaka« prowadzona w sposób bardzo umiarkowany, który utrzymywałby centrum w pewnej obawie przed »Katolikiem« i zmusił je do większego liczenia się z nami. Przecież na kimś oprzeć się musieliśmy. Tymczasem »Górnoślązak« swoją gwałtowną walką utrudnił nam stanowisko w centrum. To był — mem zdaniem — z jego stronictwa gruby błąd polityczny i stąd wypłynęła szkoda dla sprawy polskiej w naszej dzielnicy.

O centrum tak się wyraził p. Napieralski:

»O centrum i jego taktyce nie od dziś, ale od lat 12-tu nie mam żadnych złudzeń. Niejednokrotnie prowadziłem z nimi walkę, a że jestem za wstąpieniem posłów śląskich do centrum to dlatego, iż uważam sprawę tę za tak drugorzędną, że nie należy dla niej narażać dobrych stosunków z potężnem stronnictwem katolickiem.«

Z rozmowy z p. Napieralskim wyniosłem dwie obserwacye. Jedną, że można dziesiątki lat żyć z ludem polskim i zajmować się jego sprawami, a duszy jego nie zrozumieć. Drugą, że rozwój stosunków miażdży bez litości i bez względu na zasługi zwolenników przestarzałych kierunków, że wprowadza w ich myśl i czyn zabójcze pierwiastki rozkładu i wewnętrznej rozterki.

Tak też i my myślimy. Pan Napieralski pracował przez lat 15 na Górnym Śląsku i ludu polskiego nie poznał. Albo kto wie? Może on tylko udaje, że nie zna ludu, aby tylko mieć powód do zwalczania ruchu polsko-katolickiego.

Wiec Antesowy
w Król. Hucie.

W ubiegłą sobotę wieczorem odbyło się zebranie zwolenników Antesa w hotelu »Graf Redena«, na które urzędnicy z kopalń, hut i fabryk sprowadzili razem przeszło 1000 robotników. Przemawiał tam Antes po niemiecku i po polsku, broniąc się przed zarzutem, jakoby było grzechem, należeć do hakatystów. Przecież to tylko korzyść dla Polaków, jeżeli po niemiecku się nauczą, bo mogą łatwiej za przełożonych się dostać.

Następnie przemówił znany nam już p. Schubert z Tarnowskich Gór, który to niedawno temu zdradził był pana Napieralskiego. Pan Sch. i tą razą potwierdził swe zdanie. »P. Napieralski«, mówił p. Schubert, »zapiera się, jakoby był powiedział »*jeżeli Królik padnie, padnę i ja*«, ja mogę *stwierdzić to przysięgą, że p. N. to powiedział*.« (Pan Nap. wszelkie niemiłe mu rzeczy zaprzecza, bo to przecież rzecz najłatwiejsza! Przyp. red.)

Następnie wygadywano na politykę p. Napieralskiego, który przecież nie zbawi centrum na Śląsku, oraz na socyalistów jako wrogów Kościoła katolickiego i państwa pruskiego.

W końcu wystąpił mówca Niemiec, który miał zamiar zwalczać »Górnoślązaka«. Zaledwie atoli wypowiedział to niebezpieczne dla Niemców miano, natychmiast wszczął się ogromny hałas, wobec czego mówca szybko opuścił trybunę.

Na sali słyszano głos Niemca »Polen wollt ihr bauen« (Polskę chcecie zbudować), na co odpowiedziano mu »Brot wollen wir haben«, (chleba żądamy). Po owem nieudanem wystąpieniu przeciw »Górnoślązakowi« zebranie się rozeszło.

Z naszej strony należy się uznanie braciom z Król. Huty, którzy tak dzielnie zaznaczyli swe polskie stanowisko.

Miejmy nadzieję, że Król. Huta nie ściągnie na siebie tej hańby, aby wybrała Niemca-socyalistę Wintera!

Zebranie centrowców w Rudzie.

Po zaprawionem mocno polityką i napaściami na stronnictwo i gazety narodowo-polskie kazaniu ks. Stephana zapowiedziano na godz. 1/212 do sali p. Harazina zebranie wyborcze, lecz tylko dla tych co chcą wybierać posłów centrowych. Sala napełniła się. Przy stole zasiedli: ks. proboszcz jako przewodniczący, ks. dr. Stephan, obaj kapelanowie i członkowie zarządu związku katolickich robotników.

Na galeryi zas w tyle sali umieścili się Niemcy: urzędnicy, sztygarze, nauczyciele itd. Tak więc lud nasz był pomiędzy kowadłem i młotem.

Ks. proboszcz zagaił zebranie, zaznaczywszy, że zebranie jest dla zwolenników centrum; wezwał potem wszystkich innych po trzykroć, aby opuścili salę.

Część wiecowników wyszła. Teraz przewodniczący zachęcił po krótce do głosowania na centrowca i wniósł okrzyk na centrum i Letochę, któremu obecni Niemcy i niektórzy członkowie związku katolickich robotników wtórowali.

Potem zabrał głos dr. Stephan i wychwalał przez blisko godzinę centrowców i p. Letochę, załatwiwszy się potem po krótce z socyalistami, zabrał się do stronnictwa narodowego, a szczególnie do osoby p. Korfantego. Odczytywał znane oszczerstwa socyalistyczne i »Katolikowe«. Na to zaprotestował jeden z wiecowników i Niemcy krzyczeli: »Raus mit dem Kerl!« Wiecownicy jednak nie pozwolili na wyprowadzenie go. Pomiędzy innemi powiedział na końcu ks. dr. Stephan: »Chociażby księża mieli zostać żebrakami, z tym ruchem polskim nigdy a nigdy nie pójdziemy«.

Potem przewodniczący podziękował ks. dr. Stephanowi za jego przybycie i ogłosiwszy jeszcze, gdzie można dostać kartek na Letochę, zamknął zebranie. Przed lokalem, gdzie się zebranie odbyło, rozdawano odezwy Tow. Wyb. Mimo, że go żandarm zapisał, rozdający odezwy pozostał na swojem miejscu. Niemcy następnie przywołali policyanta Matonię, aby rozdającego odezwy przyaresztował, co tenże też zamierzał uczynić. Gdy go odprowadzał, lud był do tego stopnia oburzony, iż lada chwilę mogło z tego wyniknąć wielkie zakłócenie spokoju publicznego, lecz na energiczne zaprotestowanie przeciw aresztowaniu ze strony pewnych panów policyant go uwolnił.

Wiadomości ze świata.

Pogrzeb zamordowanych królestwa.

Pogrzeb serbskiej pary królewskiej miał się odbyć w piątek w nocy o godzinie pół do 2-giej. Przez tylne drzwi Konaku wsunięto dwie trumny, w które włożono ciała króla i królowej i wojskowym furgonem wywieziono z Konaku na cmentarz, gdzie je ułożono w kaplicy.

O pogrzebie pary królewskiej donoszą, że sporządzono dla nich dwie drewniane trumny z napisami imienia króla i królowej. W nocy pogrzebano oboje na cmentarzu w Belgradzie, a na grobach ich znajdują się dwa proste drewniane krzyże z napisami: Aleksander Obrenowicz, Dragini Obrenowicz. Pogrzebano na tym samym cmentarzu wszystkich zabitych, należących tak do stronników króla, jak i do spiskowców.

Stanowisko mocarstw.

Wiedeń. »Allg. Correspondenz« donosi: Rosyjski ambasador hr. Kapnist przybył onegdaj wieczorem o godz. 5 ze swojej letniej siedziby pod Wiedniem do stolicy i natychmiast udał się do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, z którym konferował przeszło 2 godziny. Podczas wymiany zdań pokazało się, że wypadki w Belgradzie traktowane są zgodnie przez zastępcę Rosyi i przez ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier. Obaj stoją na zasadzie układu bałkańskiego, jaki zawarty został między Rosyą a Austro-Węgrami. Można dalej stwierdzić — powiada dalej »Allg. Corresp.« — że zarówno Austro-Węgry jak i Rosya nie zamierzają mieszać się w wewnętrzne stosunki Serbii tak długo, dopóki porządek i spokój w tem państwie nie zostaną zakłócone. Zmiana tronu w Serbii odbędzie się z zatwierdzeniem obu mocarstw i gabinet austro-węgierski nie będzie protestował przeciw ogłoszeniu królem Serbii Piotra Karadżordżewicza. Natomiast będą mocarstwa interweniowały w tym kierunku, aby sprawcy sprzysiężenia i mordercy pary królewskiej, jakoteż innych ofiar, otrzymali zasłużoną karę.

Berlin. W miarodajnych kołach niemieckich oświadczają, że Niemcy nie mają żadnego powodu do interwencyi, jeżeli ks. Karadżordżewicz zostanie wybrany królem przez naród serbski, względnie przez skupczynę i przez armię.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Dnia 20-go b. m. ks. kardynał wyświęci 83 młodych księży.

Dąb. Podczas wesela popełniono zuchwałą kradzież w Józefowcu u G. Jeden z weselników widocznie zanadto rozbawiony położył się w ogródku na ławce i smacznie sobie zasnął. Musiało to być panicz nie lada, bo miał złoty zegarek i złoty łańcuszek. Przyszedł jakiś lubownik tak drogich rzeczy i pięknie oporządził śpiącego weselnika zabierając mu te kosztowności.

Rożdzień. Dnia 9 bm. odbyło się walne zebranie biblioteki germanizatorskiej. Germanizatorzy pracujący w tej instytucyi są wójt Miemiec i nauczyciel Trautmann. Do nowego zarządu wybrano następujących panów, którzy ofiarowali swe usługi germanizacyi: wójt Miemiec, kasyer gminny Krupa, nauczyciele Seidel, Schimke, Blischke, Trautmann i Neuwald. Niemcy zwracają się z prośbą o książki i pisma germanizacyjne i o pieniądze, a to wszystko dla ratowania »uciskanego faterlandu«. Polacy! Ani jedna noga polska nie powinna przestąpić progu tej biblioteki germanizatorskiej.

Siemianowice. W przeszły piątek furmanka mleczarza Morgały przejechała 2 1/2-letnie dziecko górnika Fojcika na Wandzie tak ciężko, że dziecię natychmiast umarło na rękach matki. Furmana zaskarżono.

Laurahuta. W piątek zgromadzili się w restauracyi Hechta piekarze z Laurahuty i Siemianowic i postanowili piec ludziom chleb tylko do południa. Od chleba do 10 funtów będą brali nie 8 fenigów, lecz 10 fenigów od 1-go lipca.

Król. Huta. W nocy z czwartku na piątek spotkało nieszczęście górnika Jana Wyciślika na kopalni »Deutschland« i to krótko przed końcem szychty. Nieszczęsnemu połamało obie nogi i uszkodziło go wewnętrznie. Taka to dola ludu naszego. Przypłaca ten marny zarobek zdrowiem i życiem a za to spotyka go jeszcze prześladowanie i łżenie.

Bismarkhuta. Germanizatorzy nawet za pomocą gier i zabaw chcą lud nasz germanizować. Tutejsza walcownia rur dała tym germanizatorom wolne miejsce, gdzie lud za pomocą ćwiczeń mają germanizować.

Świętochłowice. Ks. proboszcz Chęciński wyjeżdża dnia 17-go czerwca do Karlsbadu dla poratowania zdrowia.

Bytom. Zastrajkowali tu mularze. Około 80 mularzy świętuje. Miano ogłosić strajk generalny, ale nie doszło to do skutku. Oby tylko mularze wytrzymali i wywalczyli sobie byt lepszy.

Brzenskowice. Zachorowanie kilku tutejszych osób na ospę czarną kosztowało dużo pieniędzy gminę, która i tak już jest biedna. Koszta wynoszą 1200 mk.

Gliwice. Wobec ożywionej walki politycznej i pracy przedwyborczej złodzieje nie chcą pozostać w tyle i także »pracują« po swojemu. Zewsząd słychać o kradzieżach. Z budki przekupki na placu Germanii skradziono kilka tuzinów pocztówek z widokami. Kupcowi Ciupkowi zabrano ze sklepu złoty pierścień. O tą kradzież podejrzywają kilku robotników.

— Niebezpieczny gość bawił ostatniej nocy w tutejszem więzieniu. Jest nim krawiec Barysz skazany na 15 lat domu karnego wskutek kilku usiłowanych morderstw. W domu karnym w Raciborzu udawał początkowo waryata, lecz uznawszy to za bezskuteczne, zmienił taktykę i stał się kwerulantem. Obsypywał różne urzędy licznemi podaniami, prośbami i skargami, przyczem się często mijał z prawdą obwiniając kilka osób o krzywoprzysięztwo. Dochodzenia uwydatniły bezpodstawność czynionych zarzutów i wielostronny ten »bohater« otrzyma może jeszcze dodatek do swych 15 lat.

Zabrze. Wprawny w swem rzemiośle złodziej-muzykant A. Gerlich z Zabrza dopuścił się dwuch rafinowanych kradzieży. Niejakiemu Jojce z Małego Zabrza zabrał zegarek z łańcuszkiem, oraz kieskę z 140 mk. zawartości. W poczekalni III. klasy tutejszego dworca usiłował zabrać zegarek śpiącemu murarzowi W. Lecz tym razem sprawa się nie udała. Przydybano muzyka i w więzieniu »artysta« w sztuce muzycznej i złodziejskiej będzie miał sposobność i czas zastanawiać się nad związkiem między tak skrajnemi dziedzinami jak muzyka i realistyczne rzemiosło rzezimieszków.

— Czeladnik krawiecki M. z Zaborza B. okradł swego mistrza, zabrawszy różne materye do ubrań. Obecnie już za kratą się znajduje.

Komprachcice. Nawet w obecnych poważnych czasach najruchliwszej agitacyi i ożywionej walki wyborczej nie brak wesołej strony życia i wśród wzburzonych namiętności polityczno-społecznych jeszcze i miejsce dla humorystyki. W tutejszej miejscowości w niemałym kłopocie znajdowała się pewna młoda para, a raczej stara, bo »młoda« pani liczy 35 lat, a szczęśliwy »młody« pan 52 lat. Staremu temu »młodemu« panu, owdowiałemu od 4 miesięcy zachciało się znowu żeniaczki i przypadkowo na umór zakochał się w siostrze zmarłej żony, w którym to wypadku na zawarcie małżeństwa trzeba dyspensu biskupa, o który też ks. proboszcz chciał się postarać, lecz rozchorowawszy się widocznie przepomniał o tem. Tymczasem opowiedzi wyszły, młoda pani przygotowuje sutą stypę weselną, kołacza i kiełbas co niemiara. Przynosi kołacz także ks. proboszczowi, pytając się równocześnie czy nie nadeszło pozwolenie z Wrocławia. A tu ks. proboszcz przepomniał zupełnie o podaniu z prośbą o pozwolenie. Przerażona młoda pani orzeka, że już jutro ma być wesele, a tu nie ma pozwolenia. Więc wielki hałas, krzyk i rozpacz. Cóż tu robić z tą górą z kołacza? Na drugi dzień licznie się sypią goście weselni i »młode« państwo jedzie do kościoła.

Zastępca chorego ks. proboszcza nie może udzielić ślubu i telegrafuje do biskupa o dyspens. Gromada weselna czeka w kościele. Odpowiedzi od biskupa nie ma. Jeden telegram gna za drugim do Wrocławia. Wysłano już pięć.

Młode państwo zniecierpliwione i zrozpaczone nie wie, co robić. Nareszcie z Wrocławia nadchodzi odpowiedź, że może dopiero za tydzień biskup udzieli pozwolenia. Tymczasem pozwala na udzielenie ślubu rzymskiego. Małżeństwo otrzymało błogosławieństwo i po skończonej Mszy św. wszystko wali się do domu a potem do karczmy, gdzie się goście i »młode« małżeństwo bawili przy tańcu aż do drugiej nocy. Tydzień minął, a pozwolenia nie ma. Gdy nadejdzie, będzie wesele po raz drugi. Tymczasem szczęśliwa młoda pani mieszka u swych rodziców a on gospodarzy sam u siebie. Spodziewamy się, z wkrótce usuną się wszelkie przeszkody i że i dla tej »młodej« pary wejdzie gwiazda pogodnej przyszłości.

Zabrze. W poniedziałek wieczorem około godz. 11 1/2 zderzył się wóz pewnego handlarza z kolejką elektryczną. Na szczęście z ludzi nikt nie odniósł szwanku, tylko oba wozy znacznie zostały uszkodzone.

— W jednej z ubiegłych nocy włamali się złodzieje do oberżysty Konstantego Dudka w Sośnicy i zabrali 5 kist cygar, 20 paczek papierosów, 9 funtów kiełbasy i 10 m. gotówki. Policya pilnie śledzi za złodziejami, lecz dotąd bez skutku.

Gorzów. Ks. biskup sufragan Marks przyjdzie do tutejszej parafii w piątek dnia 3-go lipca r. b. Ks. biskup przyjedzie ze Szternalic, gdzie będzie bierzmował w czwartek.

Opole. Sekretarz rządowy Kubinek został przysiężony jako tłomacz języka rosyjskiego na cały obwód opolski.

Lubliniec. Dziś jak zwykle w Boże Ciało odbyła się procesya, ale bardzo przykre wrażenie zrobiła na Polaków, bo przez cały czas procesyi nie ozwało się ani słowo polskiej pieśni. Dawniej pamiętam każdego roku przy wyjściu z kościoła intonował ksiądz dziekan »Twoja cześć chwała« i podczas procesyi były śpiewane pieśni polskie, jak »Boże w dobroci«. Dziś wszystko ustało jakby tu wszyscy parafianie Polacy wymarli. Cały ten pochod procesyi robił na ludziach przykre wrażenie pogrzebu a nie wzniosłego radości i chwały pełnego święta. Na rannej Mszy również był śpiew niemiecki, na sumie śpiewali niemieccy śpiewacy, ze procesyą ani słowa po polsku, dopiero podczas nieszporów raczył ksiądz do procesyi zaśpiewać »Ciebie Boże chwalimy«. Ładne widoki na później.

Osądźcie bracia sami, czyby to Ojciec św., który ze świętym Pawłem apostołem (Rzymian X. 12.) wszystkie narody nawet murzynów i chińczyków równo kocha i równo szanować każe, pozwolił na naszą krzywdę.

Strzelce. Robotnik Kołodziej ze Sucholony wiózł drzewo na budowę. Droga była bardzo spadzista, tak że jedna sztuka drzewa spadła i Kołodziej dostał się pod koła. Wieczorem biedak wskutek okaleczeń umarł.

Koźle. Pewien spedytor i jego buchalter z portu zostali aresztowani, podejrzani o krzywoprzysięstwo i sfałszowanie dokumentów.

Wielkie Gorzyce. Dnia 1 czerwca odbyło u nas zebranie przedwyborcze zwołane przez naszego ks. proboszcza. Pierwszy zabrał głos ks. proboszcz i naturalnie wychwalał centrum, chwalił również partyę konserwatywną za to, że nam katolikom jest przychylna. Centrowcy to — jego zdaniem — największa partya, Polska zas partya bardzo mała, więc nie należy Polaka wybierać. Powiedział dalej, żeśmy Polacy tu przybłędy, że tu mieszkali dawniej Morawianie i powoływał się przytem na stare księgi kościelne. Ale przecież cóż to znaczy, kiedy teraz cała parafia jest polską. Utrzymywał też, że nasz powiat raciborski nigdy do Polski nie należał (poco takie nieprawdziwe opowiadanie historyi. My wiemy przecie, że Królowie Piastowscy panowali nad całą Polską i nazywali Śląsk, a więc i powiat raciborski »Starą Polską.) Wspomniał także, żebyśmy się nie łączyli z Polakami poznańskimi bo ci naszą mowę wyśmiewali, a dalej, że my wcale narodem nie jesteśmy,

tylko po polsku mowiącymi. (I to nieprawda, bo skorośmy Polakami tośmy też i narodem polskim). Dostało się naturalnie i »Górnoślązakowi« za to, że przeciw księżom występuje, na dowód czego przytaczał ksiądz, że już był kilka razy karany i zaprzeczył temu, że centrum używa kazalnic i konfesyonołów do polityki, dalej przeczytał część korespondencyi z Wielkich Gorzyc z 16 maja Nr. 111. Korespondent skarży się tam, że nie mamy spokoju od przeciwników naszych, że niektórzy księża zwalczają gazety i redaktorów naszych.

Następnie, aby udowodnić, że »Górnoślązak« nieprawdę pisze zapytał się zebranych. »Mówiłem ja co o gazetach i o polityce z ambony.«

Niech sobie czytelnicy gorzyckiej parafii przeczytają tę korespondencyą, jeżeli tam wyraźnie nie stoi: »niektórzy księża«, a o naszym księdzu proboszczu ani zmianki nie było. My się cieszymy i czcimy zato naszego ks. proboszcza, że nie naśladuje w kościele takich księży, jak Lissek, Schliwa, Abramski i. t. d.

Mówił jeszcze ks. proboszcz, że nie występuje przeciw »Górnoślązakowi«, który ma najwięcej czytelników. Ludzie powinni mieć rozum. Dawniej czytali »Nowiny« i »Katolika« a teraz przestali choć nikt ich czytać nie zakazywał. Z »Górnoślązakiem« także tak będzie. Z tego widać, że nasz ks. proboszcz wolałby, abyśmy wcale gazet nie czytali. Zarzucał nam dalej, że się chcemy oderwać od Prus.

Pytam się ks. proboszcza, czy to jest po katolicku na spokojnych ludzi takie podejrzenia rzucać?

Potem nastąpiła nauka o wyborach, co się panu proboszczowi bardzo chwali, bo bywają tu jeszcze ciemni ludzie, co o niczem na świecie nie wiedzą. Ksiądz proboszcz mówił blisko godzinę.

Potem zabrał głos gospodarz K. z Uchylska, który polecał rządowca-konserwatystę, ks. Franka zaś radził nie obierać, ponieważ jako duchowny ma wielką parafię w Berlinie, ma dużo do czynienia a dwa takie urzędy jak kapłaństwo i poselstwo to za wiele na jednego, był jednak przychylny kandydaturze pana dr. Rostka jako rodaka mieszkającego w powiecie raciborskim. Wspomniał także o pewnym księdzu, który dla 500 parafian polskich nie chciał zaprowadzić kazania polskiego i ganił go za to, chwalił zaś naszego proboszcza, że dla takiej małej garstki niemców kazania niemieckie miewał i wykazywał niesprawiedliwość tamtego. Ganił także twarde serce 27-letniego księdza, które obrażony przez redaktora nie chciał mu przebaczyć mimo prośby jego i żony jego, nie zna więc miłości bliźniego.

Pan proboszcz w odpowiedzi na jego mowę zaznaczył, że ks. Frank może posłować ponieważ ma pozwolenie od biskupa i zastępcę, dalej wspomniał, że się centrum wystarało o koperty, aby zachować tajemnicę wyborów, że nie było nigdy za powiększeniem podatków, zaraz jednak twierdził, że wojsko było potrzebne do utrzymania pokoju i t. d. Potem zabrał głos gospodarz p. K. z Kraskowca i ganił centrowców, ponieważ głosują zawsze za powiększeniem wojska i podatków, do których się znowu przyczynią, jeżeli ich dalej wybierać będziemy na posłów. Nas Polaków nie bronią jak się należy, o nas się wcale nie troszczą chyba, jak potrzebują naszych głosów. Wtedy obiecują nam złote góry i przechwalają się ile to w Berlinie dobrego zrobili, my zaś będąc łatwowiernymi dajemy głosy nasze centrowcom. Wskazał na to, że nigdy Francuz nie obiera Niemca, Niemiec Anglika, tylko Francuz Francuza, Niemiec Niemca na posłów, a tylko my tak lekkomyślnymi byliśmy i oddawali nasze głosy Niemcom i wyszliśmy natem jak najgorzej. Powiadał dalej, że tylko Polak, który z nami czuje, z nami cierpi — nas dobrze bronić potrafi. Dowodem tego, że ks. Frank przez całe 10 lat ani razu w naszej obronie nie wystąpił, czegoby poseł Polak nie zrobił, ks. Frank może być dobrym księdzem, ale jest złym posłem naszym.

Następnie zalecił naszego rodaka p. dr. J. Rostka z Raciborza, którego zna osobiście. Życiem swojem dał nam dowody, że się nas nie zapiera, chodzi na zebrania polskie, jest dobrym mowcą, wszędzie się otwarcie przyznaje, że jest Polakiem. Zato go też panowie centrowcy nienawidzą. Zaręczał, że tam w parlamencie, jako dobry katolik, zawsze będzie występował w obronie naszej wiary katolickiej, będzie obrońcą biednego przed wyzyskiem bogatych, zawsze będzie występował przeciw wszelkim podatkom obciążającym lud biedny. Jako pochodzący ze wsi, zna dolegliwości i cierpienia gospodarzy i dobrze będzie na nie radził. Następnie zwrócił się do tych, co lepią marki od zabezpieczenia na starość i kalectwo i wykazywał niedomagania tego zabezpieczenia. Ileż to ludzi dożyje 70 lat, aby mógł rentę niezdolności do pracy pobierać? Należałoby już od 55 roku udzielać tej renty. Dosyć milionów już naskładano. Następnie podniósł, że i polscy posłowie przyczynili do przeprowadzenia tajemnicy wyborów. Odpierał zarzut nam czyniony, jakobyśmy wcale narodem nie byli, jakoby powiat raciborski nigdy do Polski nie należał. Twierdził, że to Niemcy nas przezywali i wyśmiewali, nazywając nas wasserpolakami. Zakończył mowę zachętą do głosowania na naszego rodaka p. dr. J. Rostka z Raciborza.

Odpowiadając ks. proboszcz poprzedniemu mówcy, mówił, że my jeszcze więcej podatków płacić będziemy, jak teraz. Dalej zrobił nam zarzut, że ks. Frankowi nie płacimy, jak naprzykład socyaliści, a zarzuty mu robimy, że nas źle zastępuje. (Tak jest, ale rodak nasz dr. J. Rostek, który nas chce bronić, ile mu sił starczy, nie żąda żadnej zapłaty.)

Potem zabrał głos gospodarz p. Sz. z Uchylska; na życzenie proboszcza mówił bardzo krótko, oświadczając, że kiedy ks. proboszcz nie ganił p. dr. Rostka, on nie będzie ganić ks. Franka i zwrócił się do zebranych, aby wykrzyknęli na cześć dr. Rostka: Niech żyje! co też zebrani powtórzyli.

Ks. proboszcz, któremu się ten okrzyk wcale nie podobał, zaraz zebranie zamknął. Na tem zebraniu się wykazało, że obok tych oświeceńszych dużo jeszcze ciemnoty między naszymi rodakami panuje i my się tylko litować możemy nad tymi, co się do oświaty nie garną i gazet nie czytają, bo taki człowiek nie potrafi rozróżnić, co dla niego jest dobre a co złe.

Obowiązkiem każdego światłego rodaka jest szerzyć tę oświatę między naszymi braćmi, zwłaszcza teraz podczas walki wyborczej, bo tylko jak zgodnie postępować będziemy, możemy sobie nasz los poprawić.

A teraz chciałbym jeszcze parę słów dla centrowców. — Panowie centrowcy winni się cieszyć z tego jako dobrzy katolicy, że się chcemy z braćmi naszymi połączyć, z którymiśmy przez tyle lat w oddaleniu żyli; powinni nam być wdzięczni za to, żeśmy przez tak długie lata głosowali za centrową partyą, a teraz gdy połączyć się chcemy z braćmi poznańskimi, powinni nam dać zupełną wolność, a nie gorszyć i gniewać się za to. Spodziewamy się, że nam oddadzą słuszność, jeżeli to hasło które głoszą: »Za prawdę, wolność i prawo« mają nie tylko na ustach ale i w sercu.

Obecny.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ostatnie wiadomości.

W Gliwicach Siemianowski-Ballestrem wybory ściślejsze.

W Raciborskim wybrany Frank.

W Kluczborsko-Oleskim wybrany Hohenlohe-Oehringen.

W Poznaniu wybrany Chrzanowski.

WInowrocław-Mogilno wybrany Krzymiński.

Międzyrzecz-Babimost wybrany v. Giersdorf, kons.

W Bydgoszczy wybrany v. Tiedemann, kons.

W Grudziądz-Brodnica Kulerski i Schmidt nac.-lib. wybory ściślejsze.

Okręg katowicko-zabrski.

Katowice	Korfanty	Letocha	Morawski	Schneider	Niew.
I okręg (sala ratuszowa)	43	184	135	178	1
II „ (restauracya Gussa)	69	303	173	121	5
III „ (Reichshalle)	65	312	195	267	—
IV „ (Apollotheater)	29	196	132	127	2
V „ (Kaiserhof)	40	217	88	49	4
IV „ (Deutsches Haus)	99	468	148	155	—
VII „ (Volksgarten)	165	228	127	75	4
Zamek Katowice	11	89	29	2	—
Brynów	140	22	12	10	—
Załęże (Wiercimok)	91	164	56	2	—
„ (Stanisłowski)	129	182	104	11	2
„ (Singer)	167	264	166	7	—
„ (Grünfeld)	139	354	166	8	3
Bogucice I	248	154	50	2	—
„ II	205	169	26	9	—
„ III	222	118	32	2	—
Zawodzie	1164	755	203	2	—
Roździeń I.	152	290	19	60	—
„ II.	105	196	17	10	—
„ III.	155	209	8	21	—
Szopienice I.	152	127	5	5	—
„ II.	138	249	—	2	—
„ III.	177	214	2	7	—
Piasek	186	188	16	6	—
Mysłowice	343	836	73	254	—
Janów I.	258	138	7	6	—
„ II.	185	77	15	2	—
„ miejski	182	58	—	2	—
Mała Dąbrowka	307	477	30	20	—
Brzezinka I.	190	47	2	9	—
„ II.	119	104	2	19	—
„ III.	104	119	2	17	—
Karlssegen	190	37	2	9	—
Brzenckowice	187	79	25	9	—
Dąb	174	225	116	6	—
Józefowiec	226	104	4	—	—
Wełnowiec	97	249	2	6	—
Laurahuta (Hecht)	246	103	136	57	—
„ (Goenerlich)	210	118	122	37	—
„ (Hüttengasthaus	226	113	129	60	—
„ (Ludwik)	167	71	173	67	—
Siemianowice (Hoffman)	223	90	99	27	—
„ (Pramor)	149	71	72	55	—
„ (Schwerter)	183	106	138	83	—
„ (Hadda)	291	150	190	43	—
Fanygruba	38	33	5	—	—
Georggruba	66	85	3	2	—
Michałkowice	209	220	34	2	—
Bytków	275	115	66	1	—
Przełajka i Bańgów	205	48	9	—	—
Chorzów I	40	233	120	1	—
„ II	56	299	129	1	—
„ III	38	181	117	18	—
Zabrze	1041	2637	1994	517	—
Wirek	64	822	128	99	—
Kunzendorf	21	140	170	3	—
Bielszowice	32	215	113	8	—
„ (Stara szkoła)	22	262	103	19	—
Kochłowice	141	230	22	10	—
„ (Preis)	144	149	20	4	—
Nowa Wieś I.	25	230	24	6	—
„ „ II.	38	366	54	10	—
Biskupice	395	357	164	27	—
Radoszów	59	52	4	—	—
Ruda	428	1460	225	24	—
Oficyalne zestawienie z okręgu katowicko-zabrskiego:	**11 247**	**18 370**	**9 303**	**2 756**	**—**

Wybory ściślejsze pomiędzy Korfantym i Letochą.

Okręg pszczyńsko-rybnicki.

Kowalczyk wybrany.

	Kowalczyk	Faltin	Książe Raciborski	Szołtysek
Rybnik	201	77	30	9
Miedzna	134	103	—	
Murczki	82	24	156	
Mikołów	228	514	41	2
Wielepole	225	27	15	—
Ligota	175	40	45	19
Mizerów	98	9	1	—
Stary Bieruń	196	83	35	—
Biertułtowy	154	29	33	—
Studzionka	105	80	55	—
Rydułtowy	379	72	25	—
Imielin	125	121		
Lendziny	212	26	34	—
Wesoła, Krasowy, Kosztów	424	61	10	—
Radlin	268	151	51	—
Szeroka	128	27	9	—
Biasowice	60	19	10	—
Wielki Chełm	152	125	—	—
Godawiec	105	91	—	1

Okręg bytomsko-tarnogórski.

	Stęślicki	Królik	Antes	Winter	Bloch
Bytom	348	1861	1446	1470	485
Król. Huta	890	600	?	1400	?
Lipiny	979	595	336	420	33
Swiętochłowice	639	733	427	914	31
Bismarkhuta	247	515	548	358	?
Brzozowice	25	200	25	2	—
Kamień	22	190	16	—	—
Brzezina	180	264	93	36	1
Godulahuta	249	160	68	70	1

Wybory ściślejsze pomiędzy Królikiem i Winterem.

Przy zakupnach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.





Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.